

„ŚWIATŁO i SÓL”

nr 11-2017

*Niecodzienne pismo
parafii w Rdzawce przy wsparciu
Stowarzyszenia*

**„Wy jesteście solą ziemi
Wy jesteście światłem świata”
(Mt.5:13 – 14)**



*Szkoła w Rdzawce przed 1909 rokiem,
znajdowała się na Kubanówce u rodziny Sowów.*

Drodzy Parafianie i Goście!

Dużo czasu upłynęło od ostatniego wydania naszej gazetki parafialnej "Światło i sól". Pozwolił sobie zacząć zwrotem, który zawsze wobec nas używał w gazetce nasz proboszcz ks. Piotr. Nadmiar pracy u ks. proboszcza spowodował, że postanowiliśmy wstęp napisać o naszym proboszczu jako podsumowanie i podziękowanie Bogu za JEGO obecność wśród nas. W ciągu ośmiu lat pobytu w naszej parafii ks. Piotr nie stracił z pola widzenia żadnej grupy wiekowej. Chcemy przypomnieć działania, które podjął i kontynuował w Rdzawce, takie jak: konkurs kolęd dla dzieci "Kolędować Małemu, organizowanie "Dnia chorego", organizowanie konkursu palm wielkanocnych z nagrodami, zorganizowanie "Drogi Krzyżowej" do kościoła św. Krzyża i wykonanie stacji drogi krzyżowej, popularyzowanie nauki Jana Pawła II i pomoc w wykonaniu "Szlaku papieskiego", organizowanie opłatka dla wszystkich grup działających przy parafii, dbałość o ministrantów (obecnie jest ich ponad 60-u, dzieci, młodzież, studenci), wynajmowanie hali dla ministrantów na własny koszt – udział w finale Mistrzostw Polski w piłce halowej ministrantów, zorganizowanie jubileuszu małżeństwa 40, 50 lat i więcej, by pokazać młodym wzór małżeństwa dzisiaj; pomoc w wydawaniu naszej gazetki "Światło i sól" poświęconej parafii i naszej miejscowości, zorganizowanie Mszy św. i przyjęcia dla osób chorych na stwardnienie rozsiane z okręgu podhalańskiego, nawoływanie do kultywowania tradycji regionalnych – wspieranie zespołu POWICHER, udostępnienie plebanii na potrzeby działalności chóru ADORAMUS, wielokrotne udostępnianie plebanii na zajęcia dla dzieci w okresie ferii i wakacji, organizowanie wyjazdów i pielgrzymek, zorganizowanie pokazów filmów religijnych, docenienie i dowartościowanie strażaków za ich społeczną pracę i pomoc, zorganizowanie jubileuszu 50-cio-lecia kapłaństwa ks. Stanisława Chryca z Rdzawki, zorganizowanie jubileuszu 50-cio-lecia kapłaństwa ks. dr Czesława Poloczka, ks. Jana Podstawki, ks. Czesława Szyszki – pracujących w Rdzawce.

Wykonane inwestycje : wymiana kostki przy kościele, odnowienie posadzki, wykonanie stalli do prezbiterium, wymalowanie kościoła, zamontowanie kurantów i zegarów na wieży, generalny remont starej plebanii i przyjmowanie gości, wykonanie bocznych ołtarzy, odnowienie kaplicy cmentarnej i wykonanie ławek, zakup chłodni do kaplicy cmentarnej, remont organów, odnowienie naczyń liturgicznych, zakup ornatów, wykonanie monitoringu wokół kościoła, i wiele innych inwestycji, o których nie wspominamy.

Zgłosiliśmy naszego proboszcza do konkursu „Proboszcz roku 2013”. Spośród 630 księży nasz proboszcz został zakwalifikowany za swoje dokonania do „finałowej 12”. Ks. Piotr inspiruje i wspomaga w działaniach naszą wieś a plebania otwarta jest dla wszystkich i mimo że ks. Piotr odchodzi, to każdego dnia kuranty na wieży będą nam go przypominać.

Dzisiaj kiedy musimy się rozstać, zadajemy sobie pytanie dlaczego? Bo takie są ścieżki Boże. Popatrzmy na to inaczej i podziękujmy Bogu za te 8 lat wspólnie spędzonych.

Pragniemy również podziękować ks. prowincjałowi za to, że pozostawił nam ks. Czesława, drugiego wielkiego budowniczego i wspaniałego kapłana.

Redakcja

Początki szkolnictwa w Rdzawce

1854 roku proboszcz Zubrzycki w Rabce założył szkołę parafialną w Rdzawce, w której nauczano: religii, czytania, pisania i rachunków. Nauka zaczynała się po św. Michale (od października) i trwała do św. Wojciecha (23 kwiecień). Niewiele osób umiało czytać i pisać.

Pierwszą osobą z Rdzawki która umiała czytać i pisać był wójt Wojciech Zajac z Zajacówki który w 1870 roku z polecenia władz austriackich przeprowadził spis mieszkańców wsi i na każdym dokumencie widnieje jego podpis. Z mieszkańców Rdzawki pierwszy podpis w dokumentach kościelnych złożył Michał Worwa z Ziębówki w 1883 na ślubie Andrzeja Rapacza i Agnieszki Wójciak. Kto nie umiał pisać stawiał krzyżyk a proboszcz go podpisywał. W następnym roku podpisał się inny świadek – Tomasz Rapacz i Albert Kowalczyk. Z końcem lat osiemdziesiątych XIX wieku już prawie wszyscy świadkowie podpisują się sami. Pierwsi chrzestni którzy się podpisali w dokumentach kościelnych to : Kunekunda Worwa, Walenty Skawski, Anna Kowalczyk w 1884 roku.

Spis ludności w monarchii austro-węgierskiej przeprowadzony w 1881 roku dobitnie pokazał jak skrupulatne są działania władzy. W zestawieniu zbiorczym dla gminy Rdzawka, zsumowano wyniki i przekazano do starostwa. Komisarzem spisu był Tomasz Rapacz, spis przeprowadził w styczniu 1881 roku, zatwierdzony przez starostę nowotarskiego 15 kwietnia 1881 roku. Spis uwzględniał 816 osób, wyznania katolickiego 807, wyznania izraelskiego 9 osób (rodzina Samuela Glasnera – karczma przy kościółku na Obidowej).

Spis z 1881 roku zawiera pierwsze zestawienie osób w Rdzawce, które umieją czytać i pisać. Wynika z niego, że czytać i pisać umiało 38 osób, w tym 24 mężczyzn i 14 kobiet. Osoby które umieją tylko czytać to 189 osób, w tym 95 mężczyzn i 94 kobiety. Osoby które nie umieją czytać ani pisać to 589 osób, w tym 290 mężczyzn i 299 kobiet. Jest kilka rodzin jak np. Kościelniaków spod nr 78 gdzie na 7 osób w domu 5 umie czytać i pisać w tym również dzieci. Rodzina Żaczków spod nr 79 która liczyła 8 osób z tego wszyscy dorośli (4 osoby) umieją czytać i pisać. W rodzinie Rokitów spod nr 97 gdzie mieszkało 6 osób nikt nie umiał czytać i pisać. W rodzinie Sroków spod nr 98 na 10 osób połowa umiała czytać, ale tylko jedno dziecko umiało czytać i pisać. W rodzinie Czyszczoniów spod nr 80 wszystkie dzieci umieją czytać ale rodzice niestety nie. Inaczej jest w rodzinie Skawskich spod nr 82 gdzie rodzice umieją czytać a żadne z dzieci nie, mimo, że mają już po kilkanaście lat. W rodzinie Filasów spod nr 77 rodzice nie umieją czytać, z dzieci tylko starsze umieją czytać. W rodzinie Latawców spod nr 99 tylko kobiety umieją czytać (czyli mama i dziewczęta). W rodzinie Cieśla spod nr 95 tylko ojciec (Jan Cieśla ur. 1830 roku) umie czytać.

W miejsce ustępującego tymczas. naucz. p. Fr. Kuribockiego
objętą swą obowiązki przy tutejszej szkole jako stała naucz.
od dnia 19 sierpnia 1913 r. zamianowana dekretem
Wysokiej i R. Rady szkolnej krajowej z dnia 22. marca 1913
l. 4612/1.

Marya Hajnosówna
stała nauczycielka.

Maria Hajnosówna pracowała w Rdzawce najdłużej z wszystkich nauczycieli

Warunki pracy nauczycielskiej na wsi

Poniższy tekst powstał na podstawie następujących fragmentów artykułów „Gazety Podhalańskiej” napisanych przez Artura Lorka, kierownika szkoły w Rdzawce (01.05.1922 - 06.06.1923). Zginął w lutym 1944, zamordowany przez UPA.

Gazeta Podhalańska nr 31 - 30 lipca 1922 – str.2-3

Gazeta Podhalańska nr 32 - 6 sierpnia 1922 – str.2-3

Gazeta Podhalańska nr 33 - 13 sierpnia 1922 – str. 1-2



Dzieci z klasy I i II z kierowniczką szkoły Marią Chmurową. 04.X.1938

Czytając regularnie „Podhalankę” z niemałą radością przekonuję się, że pomiędzy wieloma innymi sprawami, również i oświatą ludową i szkolnictwem podhalańskim gazетка ta w szerokiej mierze się zajmuje. Różne zaś wypadki, mniej lub więcej przykre zniewoliły mnie do zabrania głosu i przedstawienia szerszemu ogółowi Podhala warunków w jakich pracować musi główny wychowawca ludu i krzewiciel oświaty – nauczyciel.

Nauczycielską służbę pełnię od przedwojennych czasów jeszcze. Byłem i przy wojsku, odbyłem kampanię wojenną i jako oficer na własną prośbę zostałem zdemobilizowany w lutym bież. roku by nadal móc poświęcić się służbie nauczycielskiej i pracować dla ludu. Po opuszczeniu wojska namyślałem się długo, w które okolice mam pójść na posadę, by móc najskuteczniej pracować. Chodziło mi głównie o bardzo ważną rzecz t.j. o znalezienie poparcia i współpracy ze strony ludu, wśród którego miałbym pracować. Bo bez tych czynników praca nauczyciela staje się pracą ciężką nadmiernie i przedstawia słabe nadzieje jej skuteczności. Najwięcej zaś znałem jeszcze z przedwojennych czasów lud podhalański, gdyż sam z urodzenia jestem Podhalaninem, młodość spędziłem na Podhalu i dobroć, a zarazem dobry charakter tego ludu znaną była i hen daleko na równinach. Pomimo więc, miałem do wyboru wiele innych posad w różnych stronach Polski, ja jednak przywiązany do Podhala i jego ludu w nadziei znalezienia tu silnego punktu oparcia dla mej pracy i pozyskania tego ludu dla idei oświatowej, wybrałem sobie posadę na Podhalu, i to w wiosce Rdzawce pow. nowotarskiego. Posadę otrzymałem, objąłem, zainstalowałem się z żoną. Zacząłem uczyć. Utrzymywałem silny kontakt z mieszkańcami chcąc sobie ich pozyskać, informowałem się u nich o ich stosunkach, o życiu, o ich dobrobycie czy niedoli, o zamiłowaniu ich do szkoły i t.p. Wśród takich rozmów obiecywano mi złote góry, że tutaj wszyscy lubią szkołę, że tutaj nauczycielowi dobrze się zawsze powodziło i że mnie również bardzo dobrze się będzie powodzić. Niebawem jednak miałem się przekonać, na jakich warunkach miałoby mi się dobrze powodzić.



Rozbudowa szkoły październik 1938

Po objęciu obowiązków przekonałem się, że ludzie wcale nie chcą dzieci do szkoły posyłać. Ha! Ciężki orzech do zgryzienia i przykra niespodzianka. Zwołałem Radę szkolną miejscową, a na zebraniu Rady gminnej zacząłem ludziom tłumaczyć jak tylko mogłem, by ich przekonać, że stan taki, długo nie może trwać, że chcę na razie iść ludziom na rękę i brać pod uwagę wiosenne roboty w polu, kiedy to potrzebują dzieci w domu. Tłumaczono mi, że roboty potrważą najwyżej

dwa tygodnie, poczem dzieci będą mogły znów chodzić do szkoły. Czekałem. Upłynęły dwa, trzy, cztery tygodnie, a do szkoły zamiast 45 dzieci z oddziałów starszych, które ja uczyłem, chodziło zaledwie 4 do 5 dzieci. Stan taki zaczął mnie niepokoić, boć ostatecznie tu idzie i o moją własną skórę, więc zacząłem dzieci szkolne posyłać poza nauką do tych którzy dzieci nieposyłają do szkoły. Chciałem w ten sposób zaprosić tych wszystkich do siebie, bym mógł coś konkretnego dowiedzieć się o przyczynach nieposyłania dzieci do szkoły. Nikt z wezwanych nie raczył się zjawić w szkole, by jako tako chociażby wytłumaczyć się i odpowiadano przez dzieci, że nie mają czasu przyjść do szkoły usprawiedliwić nieposyłania swych dzieci do szkoły, lub wcale nic nie odpowiadano. Co miałem robić? Stan taki dłużej trwać nie mógł, gdyż pierwszego lepszego dnia mógł przyjechać inspektor szkolny na wizytację, a ja wobec tak marnej frekwencji nie mógłbym nawet usprawiedliwić się korzystaniem z jedynie przysługującego mi prawa t.j. przedstawianie upornych do ukarania. Zacząłem znów ludziom przedstawiać istotny stan rzeczy, zacząłem upominać, wreszcie i grozić, lecz bezskutecznie. Ci, którzy spotkałem opowiadali mi, że tutaj nigdy się przedtem nie karało za nieposyłanie dzieci do szkoły, że dzieci zawsze wiosną i jesienią wcale do szkoły nie chodziły i nie były karane. Nie dziwiłem się. Była wojna, był ogólny zastój i w szkolnictwie. Starzy szli na wojnę, więc dzieci musiały ich zastępować w pracy, i samo państwo taki stan rzeczy musiało tolerować. Tłumaczyłem to ludziom wszystko i to, że teraz właśnie przyszła pora nadrobić to, co się przez czas wojny zaniedbało, że i sami nauczyciele obecnie obarczeni są podwójną pracą, by wyrównać jako tako i podnieść zaniedbany przez wojnę stan oświaty. Tłumaczyłem i to, że pominąwszy już inne względy, rozchodzi się tu i o byt nauczyciela, bo jak każdy inny urzędnik tak i nauczyciel ma swe obowiązki, które wykonywać musi, a gdy ich nie wykona to zostanie ukarany i wydalony ze służby. Tłumaczyłem poszczególne obowiązki nauczyciela, między innymi najważniejszy t.j. staranie się wszelkimi sposobami dobrymi, gdy te nie pomogą to i karaniem upornych o regularne chodzenie dzieci do szkoły. Na to wszystko odpowiadano mi, że właściwie szkoła niepotrzebna, że wystarczałoby gdyby nauka się odbywała tylko w zimie, kiedy dzieci mają czas, jak to dawniej gdy uczono się od św. Marcina do św. Wojciecha. Krytykowano nauczanie n.p. że zupełnie dzieci uczą się niepotrzebnie takich przedmiotów jak rysunki, śpiew, gimnastyka, krytykowano, że zamiast uczyć, to bawi się z dziećmi (miano na myśli gry i zabawy przeprowadzane z dziećmi podczas przerw naukowych), w ogóle dano mi do przekonania jakie usposobienie dla szkoły panuje we wsi. Wobec tego wszystkiego zdecydowałem się podać po raz pierwszy od lat 9 sześciu mieszkańców na karę. Zapłacili, a jako rezultat tego obili mi się o uszy jakieś tam pogroźki. Frekwencja nadal była złą. Byli jednakże i ludzie, którzy poczuli się w obowiązku i przyszli prosić o zwolnienie na jakiś czas przedstawiając ważne powody, i prośby te uwzględniałem, a zarazem tak wójtowi jak i przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej doniosłem, że wobec lekceważenia sobie moich upomnień, wobec takiej obojętności dla szkoły i nieusprawiedliwiania nieposyłania dzieci swych do szkoły zmuszony będę nadal stosować kary.

I rzeczywiście gdy stan frekwencji trwał ciągle ten sam, i gdy trudno było nawet pomyśleć o jakiejś planowej nauce, podałem następnego miesiąca 22 gospodarzy na karę. Teraz już i wieś pokazała jak traktuje szkołę i nauczyciela. Zaczęto knuć spiski przeciwko mnie, ludzie nawet tacy, wobec których nadużywając zresztą mego prawa okazałem aż zanadto wiele względów nie podając ich do kar, poczęli szkodzić mi materialnie i moralnie. Nic więcej we wsi dostać nie mogę, o co się jednak wcale nie troszczę, dzieci szkolne poczynają mi się zakradać do ogrodu i niszczyć go, obrywając malutkie jeszcze jabłka, wrywając kwiaty z ogrodu i jarzyny. Słuchy mię dochodzą również o pogroźkach skierowanych przeciwko mnie, wobec czego zmuszony jestem donieść o tem i Policji państwowej. Mało na tem wszystkim. Chęć odwetu i zemsty przybrała szersze rozmiary. Otóż Zwierzchność gminna w osobie gminy Madejówka wniosła oskarżenie oszczerce i pozbawione cienia prawdy do Starostwa i Rady szkolnej powiatowej przeciwko mnie, żądając mego ukarania, pouczenia o obowiązkach itp. Prawdopodobnie naczelnik gminy wykorzystał sposobność, że dzieci szkolne pewnego razu po odbyciu nauki szkolnej w powrocie do domu, jak to wielokrotnie czyniły, chodziły po wodzie i popod kamieniami chwyciły ryby, lub też dało mu powód do oskarżenia to, że ja sam dowiedziawszy się od ludzi, że w potoku płynącym poblisko znajdują się ryby, które można łowić, i z których także i moi poprzednicy korzystali, poleciłem kilku starszym

chłopcom szkolnym, by się mi przy sposobności wystarali o parę ryb. I rzeczywiście dwa razy przynieśli mi po parę ryb i to tak zwanych tutaj „głowaczów”, których ludzie sami tutaj nie jedzą z powodu rzekomej małej wartości. Czy ten czy poprzedni fakt był powodem, dosyć, że wójt oskarżył mnie przed wyżej wymienionymi władzami, jakobym ja zamiast uczyć, w godzinach szkolnych polecił dzieciom szkolnym rozmyślne tępienie narybka „pstrąga”. Następnie korzystając z tego, że po przybyciu tutaj starałem się o zaprowadzenie czystości w budynku szkolnym wewnątrz i na zewnątrz i pewnego razu strąciłem tyczką kilka starych resztek wróblích gniazd, zwisających ze strzędami szmat i trawy z pod dachu szkoły, oskarżył mnie, że w obecności wszystkich dzieci szkolnych zniszczyłem wszystkie gniazda jaskółcze pod dachem szkoły, szkodząc przez to Podhalu. Gniazd tych miało być około 10 jak twierdzi w oskarżeniu wójt. Całe oskarżenie jest z gruntu fałszywe i kłamliwe i dlatego sprawę musiałem skierować na właściwą drogę, aby oszczerstwo zostało ukarane. Ani bowiem zjedzenie paru pospolitych głowaczy z potoku gminnego, ani usunięcie resztek gniazd wróblích za zbrodnię poczytane być nie może, bo głowacz nie jest państwowo chronioną rybą, a że nie usunąłem gniazd jaskółczych, to najlepszy dowód, że ich obecnie jest aż 38 na strychu i to samych gniazd jaskółczych, prócz kilkudziesięciu gniazd wróblích.



Krycie dachu - listopad 1938

Każdy nieuprzedzony człowiek przyznać musi, że ta ilość gniazd na jednym strychu szkolnym świadczy, że ptaki te mają zupełną autonomię i tolerancję. Otóż całe oskarżenie naczelnika gminy jest zemstą za karanie ludzi, za nieregularne uczęszczanie do szkoły. Tymczasem lud musi zrozumieć, że nauczyciel to nie lalka którą wodzić można dowoli za nos i robić z nią co się komu podoba, ale trzeba pomóc temu nauczycielowi w pracy nad podźwignięciem ludu z ciemnoty, a nie szukać zemsty i grozić za to, co on wedle swoich przepisów obowiązany jest robić i zrobić musi bo to jego służba, inaczej straci ją. Zamiast szukać zemsty i to zupełnie na fałszywej drodze, lepiejby Zwierzchność gminna pouczała ludzi, że gdy chcą to dziecko na jakiś czas zostawić w domu, a mają ku temu ważne przyczyny, to muszą iść z tem do nauczyciela, przedstawić mu wszystko, a nauczyciel z pewnością każdemu doradzi co ma zrobić, gdzie ma się udać, napisze o ile cos będzie potrzeba, by zwolnienie dziecka uzyskać, bo ludzie muszą zrozumieć, że nauczyciel ma swoje przepisy, których musi się trzymać. Ale przy takiej obojętności ludzi do szkoły, nie pomógłby nawet anioł. Bo gdy nauczyciel widzi, że ludzie lekceważą sobie jego upomnienia,

nie chcą przyjść gdy ich wzywa by się usprawiedliwili z nieposyłania dzieci do szkoły, to dlaczego potem się gniewać i mścić niegodnie na nauczycielu jeżeli ten, zmuszony postępowaniem ludzi ucieka się do ostatecznych środków jakie mu stoją do dyspozycji tj. karania ludzi? Czy ten lub tamten nauczyciel, zawsze będzie spełniał swój obowiązek. Wszak i ja byłbym w prawie, a nawet było to moim obowiązkiem więcej ludzi podać na karę, a podałem zaledwie czwartą część. Wszak nauczyciel nie jest po to aby sam chodził po wsi od domu do domu i pytał się każdego, dlaczego nie posyła dziecka do szkoły. Wszak gdy ktoś z ludzi potrzebuje czegoś, czy adwokata, czy urzędu podatkowego to sam musi iść tam, gdzie wie, że mu coś zrobią dobrego. Nauczyciel to urzędnik państwowy, na którym ciąży ciężka praca, nauczanie to nie rozrywka to praca i to ciężka praca. Jakież względy zaś może mieć nauczyciel do ludzi, gdy ci zamiast pomagać utrudniają nauczycielowi pracę, by zamiast w domu dalej kształcić dzieci swoje i wyrabiać w nich wdzięczność dla nauczyciela za jego pracę, gdy zamiast tego ludzie podszczuwają swe dzieci przeciw nauczycielowi. A tymczasem zamiast wdzięczności spotyka się nauczyciel z czarną niewdzięcznością, ze zemstą itp. Taki stan musi ustać, lud musi poznać, że od oświaty ludu zależy jego dobrobyt. Państwo musi się starać wykorzenić ciemnotę i nieuctwo ze swych granic, bo inaczej nie może mieć poważania za granicą, a temsamem nie może znaleźć środków dla polepszenia doli swych obywateli. Jeżeli lud dziś skarży się na biedę, na drożyznę, to niech zrozumie, że w dużej części sam sobie jest winien.



Klasa wyrównawcza dla dorosłych 1949

Trzeba naturalnie trochę poświęcenia tak ze strony nauczyciela jaki i ze strony ludu. Dobry nauczyciel nie pracuje dla tych pieniędzy, które bierze za swoją służbę, ale pracuje z miłości do tego ludu i z pragnieniem jego dobra. Lud zaś musi starać się o to, by jego pokolenie młode nauczyło się czegoś w tej szkole na którą płaci podatki. Niechże te podatki płacone na szkołę nie idą na marne, niech będą wykorzystane. Dziś człowiek nieuczony nie ma w świecie żadnego znaczenia, czy przy wojsku czy w jakimkolwiek urzędzie, czy w mieście, czy na wsi ponieważ jest nieukiem, śmieją się z niego. Te parę lat przez który to czas obowiązane są dzieci chodzić do szkoły, trzeba je przypilnować, by one wykorzystały tę szkołę i skończyły ją jak najprędzej, potem będą wolne, a kiedyś w życiu, po wielu latach, niejedną raz człowiek znajdzie się w warunkach kiedy z wdzięcznością wspomni pracę nauczyciela i wdzięczny mu będzie na zawsze, chociaż może za czasów szkolnych przeklinał go i nienawidził.

Niech te słowa połączone ze smutnym przykładem opisanym powyżej, nie przebrzmiają bez echa, niech gazda każdy zastanowi się na niemi i niech wspólnie pracują z nauczycielem, pomagając mu wszelkimi sposobami, niech pracuje tem samem dla dobra naszej odrodzonej Ojczyzny dla utrwalenia jej bytu. Niech każdy weźmie pod rozwagę, że n.p. w byłym zaborze rosyjskim i pruskim ludzie są wdzięczni, że mają szkołę polską, w której się mogą uczyć po polsku i posyłają bardzo pilnie dzieci do szkoły. Tam nie spotyka się takiego zniechęcenia do szkoły, tam rodzice sami pilnują tego, by dzieci ich się czegoś nauczyły. Bo tam ludzie w ciągu niewoli tyloletniej nauczyli się cenić i kochać szkołę polską, za którą tak długo tęsknili. Tam był w robocie knut i nahajka, i w szkole nie wolno było uczyć po polsku, nawet pacierza po polsku nie wolno było mówić, a za wszelkie przekroczenia w tym względzie katowano dzieci i rodziców. U nas pod zaborem austriackim było lepiej i dlatego może ta szkoła polska już się sprzykrzyła ludziom. Ale miejmy nadzieję, że się to poprawi. Nauczyciela żadnego nie zraża, ani nie odstręcza przykre na razie warunki w jakich musi pracować i walczyć z ciemnotą i obrzydzeniem ludzi do szkoły, ale gorliwy nauczyciel wytrwa na swem stanowisku, nie przeleknie się gróźb ani podstępnych machinacji, mającym na celu przedstawienia go w obliczu władz w najnieprawdziwszych barwach, a jeżeli już nie doczeka się prawdziwej wdzięczności i uznania ze strony samego ludu pozostanie mu jednak zawsze nagroda, zadowolenie wewnętrzne ze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Niech każdy z ludu, który czytał będzie te słowa, rozważy je dobrze, niech pojmie cel i zadanie szkoły, niech oceni pracę i wysiłki nauczyciela należycie i niech w tym kierunku okaże swój gorący patriotyzm i miłość do Ojczyzny, o której brak chyba Podhalań posądzić nie można.



Zakończenie rozbudowy szkoły w 1949 roku.

Rodzinie i znajomym w kraju i na emigracji możecie przekazać informację, że nasza gazetka parafialna jest dostępna w internecie na stronie naszego Stowarzyszenia www.rdzawka.rabka-net.pl. Nasze - STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU KULTURALNEGO WSI RDZAWKA zawarło porozumienie z Organizacją Pożytku Publicznego, teraz wypełniając PIT pojawiła się szansa, że wpłacając 1% na rzecz **STOWARZYSZENIA POMOCY SZKOLE MAŁOPOLSKA**, numer **KRS: 0000052078**, jako cel szczegółowy wpisujemy: **Stowarzyszenie – Rdzawka** pieniądze otrzymamy na nasze konto (Numer rachunku: 03 8815 0002 0000 0017 4642 0004). Jeżeli chcesz nam pomóc to zapewniamy, że każda złotówka zostanie w naszej wsi.

Pragnę gorąco zachęcić, aby chętnie dzielić się uwagami i spostrzeżeniami na temat tej gazetki. Jednocześnie w imieniu całego Zespołu Redakcyjnego chcę zaznaczyć, że każdy, kto tylko zechce, może napisać coś ciekawego do naszej gazetki. Aktualny numer wydał zespół w składzie: ks. Piotr Wojtyła, ks. dr Czesław Poloczek, Józef Zborek, Leszek Świder, Anna Rapacz, Sylwia Filas, Tomasz Wójtowicz, Emilia Żurek, Jacek Latawiec.